

*Jeszcze nie teraz. Poczekaj. Poszukam w kulturze schematu według którego, mogłoby się to wszystko odbyć. Na razie błędę gdzieś pomiędzy sokratejską cykutą, a gorgiaszowym zaprzeczeniem. Muszę pomyśleć. Muszę zapytać. Zapytać sam siebie. Nie porozmawiam z tobą, jak mistrz Polikarp. Jestem sam i ty jesteś sama, a ja chcę to zapisać. Tak szybko, jak to możliwe, na niewygodnej, wirtualnej klawiaturze smartfona. Wypuścić w eter, garstkę nikomu niepotrzebnych przemyśleń, a potem... niech tam...*

Od dawna nie wiem, o czym napisać. Czy napisałem już wszystko? Nie. Napisałem niewiele.

O sobie? O sobie nie można. Pisanie o sobie jest tandetne. Prawdziwe rany, drapane i posypywane solą, przez każdego, kto ma na to ochotę, nawet tak bardzo nie boją. Tylko odrobinkę. Ot tak ćmią, jak ukruszony ząb nie pozwalając zasnąć. W niespaniu przydarzają się różne przygody. Pokrewne sennym marzeniom, jednak nie należy ich ze sobą mylić.

Anioł, który przychodzi we śnie jest inny, niż anioł niesnu. Ten jest wyjątkowo złośliwy. Będzie zagadywał, to z tej, to z tamtej. Wiercił dziurę w brzuchu i sumieniu. Próbował odmieniać, nakłaniać do dobrego. Przypominać złe. I tak do samego rana. Tak potrafi wkurwić człowieka, że ma ochotę złapać go za te bieluchne skrzydełka, obrócić twarzą do okna i tak kopnąć w dupę, żeby doleciał do nieba, nie musząc nimi machać. Nie powie ci taki jeden z drugim *Łaskiś pełen*, tylko *Nie śpij, nie śpij, nie śpij...*

Co innego diabeł. Ten ze snu, potrafi być straszny. Te rogi, kopyta, kosmaty łeb i ohydny ogon. I widłami cię i do kotła ze smołą. Ten z niesnu, to zupełnie co innego. Prawdziwa klasa. Miły dla ciebie, uczynny. Rozgrzeszy każde kurestwo, które sobie przypomnisz. Usprawiedliwi każde łajdactwo i każdą krzywdę wyrządzoną bliźniemu. Odmieni złe przeczucia w piękne plany na przyszłość, które nigdy nie będą zrealizowane. Ach, jakie piękne są te plany. Ileż w nich pieniędzy, uznania i władzy. Jakie wspaniałe samochody, piętrowe wille z ogrodem i uległe kobiety o urodzie modelek. Tak z nim można i do rana. Aż żal się rozstawać.

Można napisać coś o świecie. Jaki jest i dokąd zmierza, ale to każdy już wie. Co więcej, każdy wie to lepiej niż inni. Co? Myślicie, że to matematycznie niemożliwe? Że nie ma równania, które by to opisało? No nie ma. I co z tego? Ot, jeden z paradoksów. Wstęga Mobiusa, utkana z ludzkich przekonań o sobie i innych.

Czy jest coś pomiędzy mną a światem? Nie wiem. Czasem jest wszystko, czasem nie ma nic. Jak napisałem na początku. "Wszystko", doprawione cykutą i równie jak cykuta gorzkie, "nic" Gorgiasza z Leontoi.

*Wiesz co? Taki schemat w kulturze nie istnieje. Nie można go zbudować, ze względu na nieskończoną liczbę czynników, które składają się na wynik końcowy. Więc tym samym i wynik jest niemożliwy. Kolejny paradoks? Tak.*

*Życie jest ich pełne, więc dlaczego pozbawiony miałby być ich jego koniec.*

*Koniec?*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Prostaczek, dodano 02.05.2021 09:40

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).